Nr. 271. We Lwowie, niedziela dnia 12 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Watykan i Kwirynał.

Lwów, 11 czerwca.

Zajmującą korespondencję z Rzymu, omawiającą możliwość zgody Watykanu z Kwirynałem, zamieszcza w najświeższym numerze *Temps*. Autor rzeczonego artykułu twierdzi, że Watykan skłonnym jest do zgody, a pierwszym krokiem był udział kardynała Svampy w przyjęciu króla w Bolonji. Kwestja świeckiej władzy dałaby się rozwiązać na mocy ustępstw z jednej i drugiej strony, o czem mówią już w miarodajnych kołach watykańskich, a zgoda wyszłaby na korzyść tak papiestwu, jak i monarchji. Już za czasów Papieża Leona XIII. z okazji jubileuszu kapłaństwa, zapytywał się król Humbert, czy wolno mu będzie tak jak innym monarchom, złożyć życzenia w imieniu domu Sabaudzkiego. Leon XIII miał odpowiedzieć, że w obecnem położeniu rzeczy przyjąć tego nie może; najpierw powinna nastąpić zgoda i uregulowanie wzajemnych stosunków, co zbyt wielkich trudności nie przedstawia. Chodziłoby w danym razie o uznanie władzy świeckiej papieskiej dla Rzymu i okolicy, a co do wykonywania tej władzy możnaby się porozumieć w dalszym ciągu układów. W kołach rządowych rozważano już nawet możliwość ustąpienia Watykanowi skrawka ziemi, łączącego posiadłości papieskie z morzem, ale do bliższych układów nie przyszło.

Obecnie Pius X podobno i tegoby nie żądał i pragnie odzyskać jedynie wolność, aby swobodnie działać tak na korzyść Kościoła, jak i monarchji. Wystarczyłoby, gdyby król uznał władzę świecką papieską nad Rzymem, a sam jako patrycjusz rzymski mógłby z polecenia Papieża rządy sprawować. Pius X zaś, uznając Wiktora Emanuela za prawowitego króla Włoch, koronowałby go żelazną koroną i równocześnie dałby mu inwestyturę na sprawowanie w imieniu Papieża rządów w Rzymie. Król obok herbu królestwa umieściłby i herb papieski na urzędowej pieczęci. Układ podobny wróciłby wolność Papieżowi a koronie włoskiej nowego dodał blasku. Watykan w dalszym ciągu mógłby nabyć potrzebne terytorjum, aby Papież wprost ze swych posiadłości mógł się dostać do nowego dworca św. Piotra, połączonego z dworcem centralnym, przez co miałby zupełną swobodę wyjazdu. Rzym nowego nabrałby blasku, a mocarstwa nie wahałyby się uznać jego neutralności.

Dla Włoch zgoda ta byłaby niezmiernej doniosłości. Socjalizm i skrajne partje rozrastają się coraz bardziej i grożą zalewem. Gdyby więc katolicy i partje umiarkowane złączyły się razem, mogłyby z temi stronnictwami skuteczną podjąć walkę, a tem samem stać się strażą monarchji. Skoro tylko zniesionemby zostało *non expedit*, partja katolicka stałaby się w parlamencie siłą, na której skutecznie mógłby się rząd opierać. — Ze samych Włoch północnych mogliby katolicy mieć 25 mandatów więcej, tyleż z południowych; w środkowych może nieco mniejby zdobyli. Ilość ta w połączeniu ze stronnictwem umiarkowanem zdołałaby się oprzeć i socjalistom i partji przewrotu. Na zgodzie więc z Watykanem monarchji włoskiej zależeć powinno.

Tyle *Temps*. Nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do powyższej wiadomości, ani też nie wchodząc w jej meritum, notujemy ją dla charakterystyki obecnej sytuacji oraz nastroju umiarkowanej prasy, nawet liberalnej, odczuwającej szkodliwość obecnego stanu rzeczy w Rzymie.

Nowy cios dla skarbu carskiego.

Wojna na wschodzie Azji grozi nowym ciosem koronnemu skarbowi carskiemu. Jednem z najdonioślejszych źródeł dochodów tego skarbu były już od wieku lęgowiska psów i wyder morskich na wyspach morza Ochockiego i nad brzegami Kamczatki. Strzeżono ich wskutek tego bardzo czujnie przed rabunkowemi inwazjami obcych okrętów łowczych i corocznie, w miesiącach letnich, gdy olbrzymie stada tych zwierząt gromadzić się zaczęły, wysyłano tam kilka okrętów wojennych. Raz już atoli stały się one łupem obcych. Było to podczas wojny krymskiej, gdy cała flota rosyjska skoncentrowaną została na morzu Czarnem i gdy dla jej wzmocnienia trzeba było wycofać z wód syberyjskich nawet owe statki strażnicze. Skorzystali z tego wówczas zwłaszcza Amerykanie. Jedna jedyna barka amerykańska z New. Londynu w stanie Conecticut zdobyła w tym roku 55.000 skór psów morskich, znanych w handlu pod nazwą futra „Sealski“, posiadającego i dziś jeszcze wielką wartość. Jak obfitym bywa połów tych zwierząt, wykazują następujące cyfry: Kamczacka „Commercial Company“, której skarb carski wydzierżawił prawo połowu, wywozi corocznie z owych wysp 25.000 skór psów morskich wartości 3¾ miljona koron i około 300 skór wyder morskich wartości 200.000 koron. Najpiękniejsze z futer tych zwierząt nie pojawiają się jednakże na targach, gdyż kompanja zobowiązana jest oddawać je administracji skarbu carskiego dla użytku rodziny carskiej.

Dziś zanosi się tam na podobną „klęskę rosyjską“, jak podczas wojny krymskiej. Wschodnio-azjatycka flota rosyjska uwięziona jest w Porcie Artura i we Władywostoku i nie może wysłać na morze ochockie statków strażniczych, ponieważ stałyby się łatwą zdobyczą Japończyków. Lęgowiska psów i wyder morskich są więc znów dostępne dla okrętów łowczych wszystkich narodów. Tym razem zamierzają sytuację wyzyskać przedewszystkiem Japończycy. Łowcy japońscy niejednokrotnie już usiłowali dobrać się do tego bogatego źródła dochodów carskich, lecz zwykle przypłacali śmiałość swoją konfiskatą swych statków i dłuższem więzieniem załogi. Przeszło 200 okrętów i bark japońkich przygotowuje się obecnie do odpłynięcia na wody kamczackie. Znawcy stosunków tamtejszych obliczają, że zdobycz ich dosięgnąć może 30 miljonów koron. Mszcząc się za dawniej doznane krzywdy i kary, Japończycy nie będą ochraniali lęgowisk, jak to czyni w interesie racjonalnego połowu kompanja komercjalna, lecz wybiją wszystko, co im w ręce wpadnie, tak, że lęgowiska opustoszeją prawdopodobnie na całe lata. Po raz pierwszy też od czasu wojny krymskiej najpiękniejsze okazy futer psów i wyder morskich pojawią się znów na targach światowych. Wielkie firmy angielskie wysyłają wobec tego już dziś agentów awoich na miejsce połowu, względnie do portów japońskich.

Podobna klęska grozi także połowowi łososi w rzekach wschodniej Kamczatki. I na ten połów wybierają się liczne barki japońskie, a ich właściciele zapowiadają, że wezmą srogi odwet za dawniejsze prześladowania ze strony władz rosyjskich. Dla zabezpieczeniach ich przed możliwemi przeszkodami ze strony tych władz, rząd japoński wysyła na morze ochockie dwa małe krążowniki wojenne.

Sanatorjum obok Zakopanego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt sanatorjum dla piersiowo chorych, zakładu otwartego w listopadzie r. 1902 obok Zakopanego, przy Kościeliskiej drodze. Twórcy tego zakładu nie mieli na myśli zysku, tylko umożliwienie leczenia się w kraju licznej rzeszy cierpiących, którzy musieli jechać za granicę. Kierownictwo spoczęło w dłoniach dra K. Dłuskiego i dra Bronisławy Dłuskiej, niezmordowanych iście bojowników w walce o zdrowie, a dowodem wielkiego zaufania, jakiem się zakład cieszy, jest fakt, że w ciągu 17 miesięcy było nie mniej jak 270 pacjentów.

Przybywali pacjenci z różnych bliższych, dalszych i bardzo odległych stron ziem polskich, a nawet z głębi innych krajów, jak z Permu i z Ufy.

Cyfrę gości tak rozłożyć należy: Galicja wraz z Bukowiną dały razem 74 pacjentów, przyczem zauważyć trzeba, że wschodnia Galicja daleko liczniejszy zastęp przysłała, a Lwów bez porównania więcej od Krakowa. Królestwo Polskie dało osób 65, nadto osobno Warszawa 39. Podole zaś, Wołyń, Ukraina, Litwa i gubernie wewnętrzne rosyjskie osób 80. Wreszcie Księstwo poznańskie osób 12.

Oto, jak licznym był zastęp tych, którzy przybyli do sanatorjum i w najlepszym i jedynym górskim prawdziwie klimacie kraju naszego szukali tych środków leczniczych i tej opieki, jakiej dotychczas zmuszeni byli szukać na obczyźnie, najczęściej wśród wrogo względem wszystkiego, co polskie, usposobionych Niemców.

Podniósł to wymownie w swej mowie wygłoszonej na zebraniu rady nadzorczej sanatorjum 20 marca b. r. ordynat Adam hr. Krasicki; powiedział on:

„Kto wie, kto doznał sam na sobie, jak ciężko jest być w otoczeniu obcem przez długie dni i miesiące kuracji, jak wyrywa się dusza do dalekich, a swoich, jak tęskno za słowem rodzimem dodającem otuchy, kto ten wzgląd moralny rozumie, ten oceni tę ważność swojskiej atmosfery, w której żyją nasi pacjenci i tej opieki — zwracam się tu do pana dyrektora — tej opieki, w której jest coś więcej niż sumienność i niż sztuka lekarska — jest prawie serce przyjaciela. Albowem sanatorjum, to jakby duża rodzina jakby związek bratni złączonych wspólną myślą i wspólnem przedsięwzięciem odzyskania zdrowia. Nie na dni parę się tu przyjeżdza i nie obojętnie spogląda na te progi“.

W dalszym zaś ciągu tak mówił:

„Klimatyczna kuracja wymaga czasu — wiemy to nadto dobrze — nie wie ani uwzglę-

dnia dostatecznie nasz ogół, ani zważają na to wszyscy pacjenci. Wyniki dobre, doskonałe nawet były często, ale poprawy prawdziwej i trwałej doznają ci jedynie, którzy się nie zadawalniają dorywczym pobytem. U takich wytrwałych, poważnie swoje leczenie pojmujących, konstatujemy bardzo dodatnie wyniki; przybytek na wadze nieraz od 10 do 20 kilogramów, przyrost znamienity sił, ustąpienie wszelkich niepokojących objawów, wszystko — momenta wskazujące na cofanie się chorobowego procesu i zabliźnianie miejsc zajętych gruźlicą".

Porównawszy nasz zakład z zakładem dra Turbana w Davos, gdzie kuracja trwała przeciętnie siedm miesięcy, przeszedł do kosztów i powiedział co następuje.

„Głównem naszem dążeniem nie były zyski materjalne, ale chęć wzniesienia w najpiękniejszym i najzdrowszym zakątku naszego kraju sanatorjum, któreby mogło iść o lepsze z podobnemi przedsiębiorstwami zagranicznemi.

Udziałowcy żadnych dotychczas zysków nie mają, a w przyszłości spodziewać się mogą co najwyżej bardzo skromnych odsetek od wyłożonego kapitału. Nie szukali ponętnej lokacji, chcieli spełnić czyn obywatelski. Ceny w sanatorjum ustanowiliśmy niższe od wszystkich podobnych zakładów zagranicą z wyjątkiem drugorzędnych i nieodpowiednio stawianych. Pokarmy są obfite, pożywne, urozmaicone, urządzenia sanitarne pierwszorzędne. Wobec tego kwota 9 koron dziennie, w którą wchodzi wszystko poza mieszkaniem, a więc całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską, kąpielami, nacieraniami, analizami i t. d., nie jest wygórowaną i niższą zaiste być nie może przy udogodnieniach takich, jak światło elektryczne, windy, kąpiele, centralne ogrzewanie, wodociąg ciepłej i zimnej wody na wszystkich piętrach musimy nazwać umiarkowanemi, jeżeli nie chcemy uważać naszego przedsięwzięcia wprost za filantropję.

Są instytucje i są prace, które mają za myśl przewodnią i za cel główny solidarność społeczną. Takie dzieła są częstokroć zdrowsze i pożyteczniejsze od czysto filantropijnych. Takiem jest nasze sanatorjum.

Jest ono dla całej wielkiej warstwy tych, którzy o sobie radzić powinni. Tym daje warunki nie obciążające zbytecznie, przeciętne i do tych się zwraca. Dajemy im możność leczenia się w kraju, oni zaś dają nam możność prowadzenia i rozwijania zakładu, a tak wspólnemi siłami, solidarnie, przyczyniamy się wzajem, aby u nas taka instytucja była i trwała".

Do słów tych wymownych dodać jedynie można skonstatowanie faktu, że dotychczasowe wyniki leczenia w sanatorjum, u osób nam znanych dały istotnie nadzwyczaj korzystne rezultaty.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował do cara 9 czerwca: Dnia 7 czerwca rozpoczęli Japończycy marsz ku Siujan leżącego na drodze od Takuszanu do Fenwangczengu. Dnia 8 nad ranem Japończycy w sile brygady piechoty, 2 bateryj artylerji górskiej i 5 szwadronów konnicy, przygotowali się do ataku na Siujan w odległości 8 kilometrów od miasta. Kozacy, którzy obsadzili wąwóz, musieli cofnąć się po dwugodzinnej walce. Nasze baterje otworzyły następnie ogień i przeszkodziły dalszemu marszowi Japończyków. W tej chwili zjawiła się od południa nieprzyjacielska baterja górska, wkrótce jednak musiała zaprzestać ognia z powodu silnego ognia naszych bateryj. Podczas walki spostrzegliśmy nagle, że japońska piechota pojawiła się na północny wschód od Siujanu i zagraża naszej linji odwrotu. Z tego powodu kozacy oddalili się z Siujonu. Podczas walk tych odnieśli rany: szef kozaków Sremisinow, kapitan Komarowski i pułkownik sztabu generalnego Posokow. Wojsko japońskie było, jak się zdaje, częścią X dywizji.

W walce koło Tafanhu 7 czerwca mieliśmy 1 rannego, podczas gdy straty japońskie były znaczniejsze; mieli oni 40 zabitych i rannych.

Szczegóły walki koło Sajmatsi są następujące: Dnia 7 czerwca o godzinie 6 rano nasze straże zaatakowane zostały przez nieprzyjaciela. Wysłano mały oddział strzelców na pomoc, poczem cały oddział również ruszył do walki. Jeden bataljon obsadził pozycję koło Saimatsi, drugi szedł naprzód. Kompanja straży przedniej i oddział strzelców zaczęły otaczać Japończyków, zadały im straty i zabrały broń zabitych żołnierzy. Marsz naszego bataljonu został jednakże wstrzymany przez silny ogień nieprzyjacielski. Dowódca oddziałów dał więc rozkaz do cofania do wąwozu Fenszalin, poczem oddziały nasze cofnęły się w dobrym porządku. Ranni kapitanowie II kl.: Makarow i Sykun, porucznik Ruicki. Około 100 naszych żołnierzy rannych i zabitych. Komendant oddziału podnosi spokój i odwagę naszych żołnierzy.

Cenzura rosyjska.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło redakcji *Petersburskich Wiedomosti* drugiej przestrogi z powodu bezpodstawnego zaniepokojenia publiczności doniesieniem, iż moskiewscy kapitaliści w znacznej części brali udział w japońskiej pożyczce wojennej.

Chunchuzi.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że Chunchuzi napadają nie tylko na Rosjan, ale także i na Japończyków. W okolicy Kinczu banda Chunchuzów napadła na oddział japoński i zabiła 40 żołnierzy, ale została następnie odparta i pobita przez Japończyków.

Odjazd z Portu Artura attachés wojskowych.

Petersburg. Armja japońska, oblęgająca Port Artura, ofiarowała wszystkim attachés marynarki, wysłanym przez państwa obce do Portu Artura, wolność przejazdu, aby mogli opuścić to niebezpieczne miejsce przed przypuszczeniem szturmu i udać się do sztabu generalnego. Oficerowie ci skorzystali z propozycji i wyjechali już z miasta, gdzie pobyt stał się niebezpiecznym, pozostali tam tylko attachés francuski i amerykański, którzy oświadczyli, że pozostaną na swem stanowisku obserwacyjnem aż do końca.

Przejazd floty czarnomorskiej przez Dardanele.

Londyn. Biuro Reutera donosi ze Stambułu, że wiadomość, jakoby Turcja pozwoliła rosyjskiej flocie Czarnego Morza na przejazd przez Dardanele, jest zupełnie zmyślona.

Bitwa pod Saimatsi.

Londyn. (Tel. wł.) O potyczce pod Saimatsi donoszą: Rosjanie wysłali do walki dwa bataljony piechoty, jeden szwadron konnicy i jedną baterję artylerji.

Japończycy mieli dwa pułki piechoty i artylerję, ale nie mieli konnicy. Odwrót Rosjan nastąpił po kilkogodzinnej walce. Rosjanie sami podają, iż stracili około 100 ludzi.

Londyn. (Tel. wł.) Gen. Kuroki telegrafuje: We wtorek o godz. 3-ciej po południu zajęliśmy znów Saimatsi, wyparłszy z niego Rosjan. Rosjanie zostawili na pobojowisku 23 zabitych, my mieliśmy 3 zabitych i 24 rannych. Do niewoli dostało się 2 oficerów i 5 żołnierzy.

Utarczki na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.) Z japońskiej głównej kwatery donoszą: Cztery kolumny wojska japońskiego rekognoskowały drogi prowadzące do Liaojan, Haiczeng, Saimatsi i Sulien i wyparły garnizony rosyjskie z wielu miast. Garnizony te w niektórych miejscowościach liczyły po kilkaset ludzi. Często przychodziło do ostrych starć, przy których Japończycy ponieśli znaczne szkody.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Express* donoszą, że Japończycy zajęli wszystkie wzgórza w obrębie fortów Portu Artura. Patrole ich znajdują się już pod samą twierdzą.

Pożar Dalnego.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio, że kiedy Japończycy zajęli Dalnyj, całe miasto stało w płomieniach. Żołnierze japońscy rzucili się natychmiast na ratunek, ale mimo to spłonęła większa część miasta i budynków publicznych.

Pożyczka japońska.

Londyn. (Tel. wł.) Ostatnia pożyczka japońska cieszyła się na targach pieniężnych jeszcze większem powodzeniem, niż pożyczka poprzednia.

Petersburg. Ros. Agencja telegraficzna donosi z Mukdenu: Nie potwierdza się wiadomość z Liaojanu z 8 czerwca, jakoby przy ataku na Port Artura została zniszczona trzecia część armji japońskiej.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Sofja. Borys Sarafow twierdzi, że tak samo on jak i inni przewódcy macedońscy uważają, że roboty dyplomatycznych agentów europejskich w Macedonji celem przeprowadzenia reform są zupełnie niezadowalające i że prawdopodobnie jeszcze tej jesieni należy się spodziewać ogólnego powstania macedońskiego.

Zamach na posła rosyjskiego w Bernie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berno. Inżynier Ilnicki zeznał, że był poprzednio rosyjskim oficerem, Obecnie jest poddanym tureckim i na podstawie tureckiego paszportu przebywał tu od roku. Jest ofiarą samowoli rosyjskich urzędników, którzy pozbawili go całego majątku; o zwrot tego majątku stara się u rządu rosyjskiego. W tej sprawie zwrócił się Ilnicki z zapytaniem do rosyjskiego posła. Gdy ten odpowiedział, że nie może mu nic pewnego odpowiedzieć, Ilnicki strzelił w skroń posła. Kula jednak nie przebiła kości. O ile nie zajdą komplikacje, minie za kilka dni wszelkie niebezpieczeństwo. Czyn ten nie miał ani anarchistycznych, ani nihilistycznych pobudek. Prawdopodobnie w obłąkaniu chciał Ilnicki w ten sposób zwrócić uwagę na swoje pretensje do rządu rosyjskiego.

Berno. O sprawcy zamachu Ilnickim donoszą, że cierpi on na manję prześladowczą. W zeszłym roku jeździł do Darmsztadu, aby carowi wręczyć petycję w swej sprawie. Sekretarz cara przyrzekł wówczas, że carowi tę petycję doręczy.

Berno. Jedno z pism tutejszych donosi, że Ilnicki w ostatnim czasie cierpiał głód i był w rozpaczliwem położeniu. Ilnickiego, który po zamachu sam się zgłosił do policji wypuszczono na wolność i dopiero na żądanie prokuratorji, ponownie go aresztowano.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Pożar w Turce.

Turka 11 czerwca godz. 10 rano. (Tel. wł.) Dotychczas spaliło się 200 domów. Niebezpieczeństwo dalszej pożogi nie minęło.

Zakończenie strejku w Borysławiu.

Borysław. Do strejku robotników kopalń wosku ziemnego, który w czwartek się rozpoczął, przyłączyło się wczoraj około 900 ludzi. Przez cały dzień wczorajszy trwały między pracodawcami a robotnikami przy interwencji starosty Bobrzyńskiego pertraktacje, które wieczorem doprowadziły do zgody, a delegaci robotników oświadczyli, że dziś praca wszędzie będzie podjęta.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierska izba posłów obraduje dziś dalej nad petycjami.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków. Do rady miejskiej powołano adwokata dra Jana Jakubowskiego i radcę komercjalnego Tadeusza Epsteina w miejsce dwu zmarłych radnych.

Komisja budżetowa rady miejskiej uchwaliła nowy projekt progresywnego gminnego podatku czynszowego.

Odpoczynek niedzielny w wojsku.

Praga. (Tel. wł.). Organ socjalistów *Prawo Lidu* ogłasza tajny rozkaz komendy korpusu pruskiego w sprawie odpoczynku niedzielnego przy wojsku. Rozkaz poleca uwzględniać odpoczynek niedzielny przy wojsku. Odbywanie nauki w szkołach podoficerskich i ochotników jednorocznych jest zabronione; tak samo lekarskie badania. Raporty mają być ograniczone tylko do najważniejszych spraw, a rozkaz ma być ogłoszony natychmiast po obiedzie.

Zjazd króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki japońskie omawiają bardzo życzliwie zjazd króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem w Kilonji. Powiadają, że zjazd ten będzie miał wielkie znaczenie polityczne, ale że nie będzie on dla Japonji niekorzystny.

Arcyksiążę Fryderyk w Londynie.

Londyn. Arcyksiążę Fryderyk otrzymał wielki krzyż wojenny orderu „Bath". Wczoraj wieczorem odbył się na cześć arcyksięcia wspaniały bal, w którym wzięli udział prócz królestwa — członkowie rodziny królewskiej. Obecnych było około 2000 osób.

Londyn. Arcyksiążę Fryderyk odjechał o godzinie 10 przedpołudniem do Europy. Na dworzec odprowadzili gościa książęta Walji i Connaught.

Miljony Kartuzów.

Paryż. O sprawie miljonów Kartuzów, o której mówiono wczoraj w izbie deputowanych, przypominają, że obecny francuski komisarz wystawy światowej w St. Louis, nazwiskiem Lagrafe, w toku prywatnej rozmowy w ministerstwie spraw wewnętrznych doniósł synowi prezesa gabinetu, Edgarowi Combesowi, że ktoś byłby gotów zapłacić 2 miljony, za to, aby rząd przedłożył izbie projekt ustawy, korzystnej dla Kartuzów. Edgar Combes, który wprawdzie nie przypisywał całej tej sprawie żadnego znaczenia, wspomniał o niej ojcu. W końcu o całej sprawie zapomniano. Dopiero gdy jedno z pism doniosło, że rząd domagał od Kartuzów miljona za wyrobienie dla nich autoryzacji, zarządzono śledztwo sądowe. Przesłuchano Edgara Combesa, który opowiedział o wspomnianej wyżej rozmowie z Lagrafem.

W izbie zapytywano, kto był tym, który ofiarowywał 2 miljony; wymieniano różne nazwiska, w końcu powszechnem było zdanie, że osoba ta nie należy do kół politycznych, lecz przemysłowych. Sądzą, że nazwisko to będzie wkrótce ogłoszone. Prezydent ministrów dał w izbie deputowanych wyjaśnienia stanu rzeczy; opozycja przerywała mu pytaniami: Proszę wymienić nazwisko owego człowieka! Z ław najskrajniejszej lewicy wołano do prezydenta Combesa: „On już nie żyje". — W kuloarach izby nazwisko wymieniono.

Paryż. Cała prasa omawia żywo sprawę miljonów Kartuzów, która wyszła na jaw na wczorajszem posiedzeniu izby posłów. Nieprzyjazne rządowi dzienniki atakują ostro prezydenta ministrów, który bez wątpienia spowodował naruszenie ustawy, aby ochronić przed sądową karą winnych usiłowanego przekupstwa. Rzeczą jest niezrozumiałą, że izba mimo przyznania się prezydenta ministrów nie uchwaliła mu votum nieufności.

Ministerjalne radykalne gazety wywodzą, że Combes przez swe śmiałe i męskie wystąpienie zniszczył machinacje swoich wrogów i oszczerców. Wszyscy radykalni republikanie muszą w ostrych słowach zaprotestować przeciw polityce oszczerstwa, przeciw polityce Milleranda.

Radykalno-socjalistyczna *Lanterne* pisze, że w kuloarach izby mówiono, iż ową osobą, pośredniczącą w przekupstwie, był generalny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych za gabinetu Waldecka Rousseau, niejaki Magniay, który już umarł. Prezes gabinetu Combes oświadczył kilku posłom, że wersja ta jest nieprawdziwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 12 czerwca.

Teatr miejski: „Mój dzieciak", komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Mikado", czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Kopciuszek", baśń fantastyczna. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Nasze żoneczki", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Zgromadzenie członków zjazdu „Kółek rolniczych powiatu lwowskiego. Początek o godzinie 2 popołudniu.

Na Strzelnicy miejskiej: Strzelanie premiowe. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

Na placu powystawowym: „Sobótki", przez „Sokoła nr. II". Początek o godzinie 3 popołudniu.

W „Skale": Festyn ogrodowy. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wycieczka do Podhorzec przez stow. „Gwiazda". Odjazd z dworca „Podzamcze" o godzinie 7·18 rano (czas lwowski.

Kalendarz. Niedziela (12): Onufrego w. — Wyszomira. — (30): Isaakya A. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 53.

Lwów 11 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +16 R. Pogoda.

Nabożeństwa. W niedzielę dnia 12 bm. w kościołach archikatedralnym i OO. Franciszkanów uroczystość bł. Jakóba Strzemię, członka zakonu OO. Franciszkanów, arcybiskupa lwowskiego, patrona Królestwa Polskiego, wielkiego pracownika około rozkrzewienia wiary św. na Rusi, przedstawiającej w tym czasie smutny obraz upadku i zepsucia.

W archikatedrze łać. o godzinie 10 rano ku czci bł. Jakóba Strzemię solenna suma z kazaniem, które wypowie jeden z OO. Franciszkanów. Popołudniu o godzinie 5 solenne nieszpory z kazaniem.

W kościele OO. Franciszkanów odpust zupełny. Rano o godzinie 9 solenna wotywa, o godzinie wpół do 11 suma z kazaniem. Popołudniu o godzinie 5 nieszpory z kazaniem.

Ku czci Najśw. Serca Jezusowego w kościele OO. Jezuitów, jako w niedzielę po uroczystości Serca Pana Jezusa o godzinie 6 rano solenna msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Jarmark wyrobów krajowych. Na placu powystawowym przez cały czas trwania jarmarku funkcjonować będzie w jednym ze znajdujących się tam pawilonów urząd pocztowy i telegraficzny. Równocześnie urządzoną zostanie stacja telefoniczna.

Znany optyk tutejszy p. Kopernicki, ustawi teleskop większych rozmiarów z widokiem na plac powystawowy i miasto. Dochód z użycia teleskopu przeznaczył p. Kopernicki na Koło Kościuszki Tow. „Szkoły ludowej".

W każdy piątek od godziny 7 do 8 wieczorem śpiewać będzie chór szkoły wydziałowej im. św. Antoniego pod batutą p. Sielańskiego.

Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Skała", oraz teatry włościańskie Tow. „Szkoły ludowej" z Zimnejwody, Zimnejwódki i Starego Sioła, dadzą w umyślnie wybudowanym teatrze ludowym po trzy przedstawienia.

Z kolonji wakacyjnej dla dziewcząt. Wydział Towarzystwa kolonji wakacyjnych dla dziewcząt donosi, że termin wnoszenia podań do wydziału o przyjęcie do kolonji, kończy się z dniem 15 czerwca br. Podania wnosić należy za pośrednictwem dyrekcji szkoły, do której dziecko uczęszcza. Podania o miejsce kierowniczki i gospodyni na kolonji, adresować należy w tym samym terminie do Wydziału Tow. na ręce p. Zofji Bylickiej (ul. Bielowskiego l. 5). Wydział Tow. kolonji otrzymuje tyle zgłoszeń o przyjęcie dziewcząt na kolonje, że nie może uczynić im wszystkim zadosyć z braku środków i miejsca. Z tego powodu zwraca się wydział Tow. i w tym roku z gorącą prośbą do obywatelstwa wiejskiego i do osób zamożnych, mieszkających w mniejszych miasteczkach, aby w miarę możności zechcieli przyjść w pomoc Tow. i przyjęli do siebie na czas między 16 lipca a 30 sierpnia, jedną lub więcej kolonistek. Łaskawe oferty należy adresować do wydziału Tow. kolonji wakacyjnych dla dziewcząt na ręce zastępczyni przewodniczącej p. Zofji Bylickiej we Lwowie ul. Bielowskiego l. 5, lub sekretarki p. Felicji Węclewskiej ul. Długosza 37.

Z teatru. Jutro w niedzielę, daną będzie na popołudniowe przedstawienie arcywesoła komedja A. Janvier de la Motte pt. „Mój dzieciak", która w pełni powodzenia zeszła na razie z repertuaru, ustępując miejsca „Skarbowi" Staffa. Dotychczasowe przedstawienia tej komedji licznie zapełniały publicznością widownię naszego teatru. Na wieczornem, jako przedostatniem przedstaw. operetkowem, powtórzoną będzie ciesząca się wielkiem powodzeniem operetka w 2 aktach Artura Sullivana pt. „Mikado", czyli „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu".

Tyfus brzuszny. W powiecie lwowskim sprawdzono w gminie Skniłów kilka wypadków tyfusu brzusznego. Fizykat miejski zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

= **Sprawa awansów** konceptowych w magistracie, traktowaną będzie na osobnem tajnem posiedzeniu we czwartek, 16 bm.

= **Źródła tyfusu brzusznego.** Utartem było dotąd mniemanie, że tyfusu brzusznego nabawić się można przez wprowadzenie do żołądka tylko niezdrowej wody, jakkolwiek wiadomem jest zdawna, że również i spożyte mleko surowe może zawierać w sobie zarazki tyfusu brzusznego. Na to jednak, przy badaniu źródła choroby, nie zwracali uwagi nawet lekarze i przeto przyczyny właściwej nie wykrywszy, nie zatamowali źródła tej niebezpiecznej choroby,

Tymi dniami zachorowała na tyfus brzuszny we Lwowie pewna pani, zamieszkała przy ul. Gródeckiej. Wypadek był tem ciekawszy, że jest to osoba zamożna i prowadzi dom nader schludnie, a wody używa tylko wodociągowej. Przy spisywaniu protokołu dochodzeń, zarządzonych przez fizykat miejski, do których to dochodzeń ułożył dr. Legeżyński niedawno bardzo szczegółowy szemat, — przyszła też kwestja mleka. Chora podała, zgodnie z prawdą, że pija stale mleko surowe, a dostarcza jej go pewna kobieta ze Skniłowa. Po nitce doszedł fizykat do kłębka zagadki. Oto mianowicie, w szpitalu powszechnym we Lwowie w ostatnich dniach umarły z tyfusu brzusznego dwie osoby, przywiezione ze Skniłowa. Jeśli zatem umierających przywieziono do szpitala, musi w Skniłowie silniej grasować tyfus brzuszny.

W dalszym ciągu swej akcji zarządził więc fizykat dochodzenia, kto pobiera od owej włościanki ze Skniłowa mleko i zebrał kilka adresów, ażeby interesowane osoby osobiście ostrzedz przed niebezpieczeństwem nabawienia się tyfusu przez spożywanie mleka ze Skniłowa w stanie surowym.

Wypadek ów poucza, że fizykat mógłby przy odpowiednim zasobie sił lekarskich, osiągać za pomocą podobnych daleko idących dochodzeń, bardzo korzystne dla zdrowotności miasta wyniki. Warto zaś nadmienić, że tyfus brzuszny we Lwowie dzisiaj za pośrednictwem wody, jest wykluczony — chyba w odległych zakątkach, gdzie jeszcze nie ma wodociągów. Jeśli więc zdarzają się wypadki tyfusu brzusznego, to są one zawleczone.

Publiczność winna więc we własnym interesie zważać na to, by mleka surowego nie spożywać, zwłaszcza zaś przynoszonego z takich miejscowości, gdzie panuje jakaś choroba zakaźna, jak tyfus brzuszny lub plamisty, szkarlatyna itd. Pożytecznymi w tym względzie są komunikaty fizykatu miejskiego o stwierdzeniu w danej miejscowości chorób zakaźnych.

Strach ma wielkie oczy. Wrzenie niedawne na Huculszczyźnie do tego stopnia zaniepokoiło ludność w galicyjskich miasteczkach i wsiach na wschodzie kraju, że w lada pogróżce lub nic nieznaczącym ruchu upatruje się „rzezie i rozruchy". Tak było parę dni temu w Założcach, gdzie wre agitacja za kandydaturą p. Barwińskiego. I stamtąd pisano nam o „okropnej panice", „obawach przed siczownikami" itd. Tymczasem, jak zdołaliśmy sprawdzić, korespondent przesadził w opowieści swej, bo całe „rozruchy" ograniczyły się do agitacji może trochę

namiętnej jednego akademika i pisarza. Także i „Sicz“ z Gajów rostockich nie mogła spacerować po Załoźcach, z tej prostej przyczyny, że jej nie ma w tej miejscowości. Panika i strach wyląg! się jedynie w głowach zbyt bojaźliwych żydków załozieckich i oni to zaalarmowali opinję.

Kolej Nowy Targ-Sucha Hora otwartą będzie 25 bm. Co do połączenia z koleją węgierską przyjdzie zdaje się do porozumienia.

Znowu jeden „zatruty“. Do fizykatu zgłosił się wczoraj niejaki Kahujewicz, b. stręczyciel sług, zamieszkały na Wulce, pozostający bez zajęcia i podał, że jest „zatruty“, że kupił dnia 5 bm. u Buczyńskiego przy ul. Szeptyckich studzieninę i rozchorował się, wskutek czego był przez cały tydzień niezdolny do pracy, za co żąda odszkodowania pieniężnego. Kahujewicza odesłano z jego sprawą do policji. Policja i zawiadomiony przez nią o „nowym wypadku zatrucia“ komisarjat, zaalarmowały miasto; komisja złożona z lekarza, weterynarza i urzędnika administracyjnego poczęły robić nowe rewizje i dochodzenia. Okazało się w końcu, że Kahujewicz przebrawszy w niedzielę miarę w piciu wódki był niedysponowany w niedzielę, studzieniny nigdzie nie kupował i nie jadł, a z żądaniem odszkodowania za „niezdolność do pracy“ wystąpił dlatego, że ktoś rozpuścił pogłoskę, jakoby magistrat, czy masarz Jayko odszkodowania takie wypłacali. Stwierdziwszy to, komisarz policji p. Stankiewicz przesłał protokół prokuratorji państwa celem pociągnięcia Kahujewicza do odpowiedzialności sądowo-karnej.

Nadmienić należy, że nie jest to jedyny wypadek urojonej pretensji z tytułu rzekomego spożycia zatrutej galarety. Oto nie dawniej jak wczoraj, jakaś kumoszka doniosła magistratowi o nowym wypadku zatrucia pewnej żydówki galaretą z wieprzowych nóg. Lekarz miejski udał się do chorej, stwierdził jednak, że boleści te są natury zupełnie innej; w istocie też wnet u tej żydówki nastąpiło całkiem prawdziwe... rozwiązanie.

Rozprawa o morderstwo, tocząca się przed ławą przysięgłych w Przemyślu przeciw Magdalenie Struszkiewiczowej i Kiebuzińskiemu, została odroczoną do 23 bm. gdyż Struszkiewiczowa, która jest w odmiennym stanie, zachorowała i oczekuje powicia dziecka.

Zamach na cara. *Daily Mail* donosi z Petersburga, że w nocy z 6 na 7 b. m. w pałacu carskim w Carskiem Siole pod Petersburgiem, gdzie się obecnie znajduje car z całą rodziną, odkryto dwie maszyny piekielne. Obie miały kształt pudełka na cygara i zaopatrzone były w przyrządy zegarowe bardzo dokładnie funkcjonujące. Celem ich było spowodowanie wybuchu w oznaczonej godzinie, tak, ażeby skutek wybuchu był nieomylny. Jedna z maszyn znajdowała sie w jadalni carskiej i nastawioną była na godzinę, o której zwykle car z całą rodziną carską gromadzą się na śniadanie. Druga znajdowała się w sali audjencjonalnej, a przyrząd jej zegarowy również nastawiony był na godzinę, kiedy odbywają się posłuchania. Ów fakt wywołał w otoczeniu cara popłoch ogromny. Okoliczność bowiem, że owe maszyny piekielne podłożono w apartamentach carskich dowodzi, że rewolucjoniści rosyjscy mają wspólników również wśród służby lub personalu dworskiego.

„Ziółka“ berlińskie. W kąpielach Misdroy przyaresztowano dwie pensjonarki berlińskie; są niemi 14-letnia córka buchaltera S. i 16-letnia córka agenta H. Jedna z nich wykradła matce 20 mr. i w towarzystwie przyjaciółki urządziła wycieczkę do wód. Rodzice dziewcząt poszukiwali z pomocą policji swoich pociech, obawiając się, że stały się ofiarą wypadku; jakże się zdziwili, gdy nadeszła z Misdroy wiadomość o ich aresztowaniu. Jeden z ojców pojechał natychmiast, aby „odważne“ panienki przytransportować do domu.

Katastrofa w kopalni. Hriewin (Brüx). (Tel.) Do kopalni „Książe Eugenjusz“ wtargnęła wczoraj o godz. 10 wieczór woda. Jeden robotnik utonął. Niebezpieczeństwa dla miasta nie ma.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 czerwca. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·— do 9·15, pszenica nowa od 7·50 do 7·75, żyto gotowe od 6·40 do 6·60, żyto nowe od 5·50 do 5·75, owies obroczny gotowy od 5·50 do 5·80, owies obroczny na termina od —·— do —·—, jęczmień pastewny od —·— do—·—, jęczmień browarniany od 5·75 do 6·—, rzepak od 8·75 do 9·—, lnianka od 8·50 do 8·75, groch pastewny od 5·50 do 6·25, groch do gotowania od 7·50 do 9·—, wyka od 5·25 do 5·50, bobik od 5·25 do 5·50, hreczka od 7·— do 8·—, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo nowy od 140·— do 150·—, stary od —·—, do —·—, koniczyna czerwona od —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 21·— do 21·25, ekskontyngentow. od 13·50 do 13·75.

Co do pszenicy usposobienie stale dobre, inne produkta notują niezmiennie.

— **Targ na bydło.** Kraków 10 czerwca Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 473 sztuk, b) jałownika 49, c) cieląt 348 sztuk, d) owiec i kóz 6, e) nierogacizny 158 sztuk, razem 1034 sztuk.

Woły płacono po 67 do 75 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 62 do 70 kor., buhaje po 76 kor., cielęta po 62 do 80 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 20 do 58 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 134 kor., nierogaciznę chudą po 90 do 98 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 903 sztuk, na eksport bydła rogatego 113 sztuk, pozostało do drugiego targu 18 sztuk.

Ceny bydła rogatego i nierogacizny spadły od ostatniego targu. Z powodu słabego udziału kupców zamiejscowych targ mało ożywiony.

— **Budapeszt** 11 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 0·00 do 0·00; na październik od 8·94 do 8·95; żyto na październik 6·77 do do 6·78, owies na maj od 0·00 do 0·00, na październik 5·70 do 5·71; kukurydza na lipiec 5·23 do 5·24, na sierpień od 5·34 do 5·35; Rzepak na sierpień od 10·45 do 10·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie słabe. Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** 10 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 641·—, Akcje węg. Zakł. kred. 745·50, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 520·—, Akcje Laenderbanku 427 75, Akcje Bankvereinu 509·25, Akcje Bodencredit 926·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 634·50, Akcje kolei południ. 78·—, Kolei Elbethal 421·—, Acje kolei Północnej 5590, Akcje kolei Czerniowieckiej 575 50, Akcje Alpiny 410·—, Akcje Rima Muranji 484·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2000·—, Akcje fabryki broni 478·—, Akcje tureckie tytoniowe 329 50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1080, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·05, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·15, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 128·75, Marki 117·38, Ruble 253·—.

†

Karol Zulauf

c. k. sekretarz sądu w Stanisławowie

zmarł w Zakopanem, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 8-go czerwca b. r. przeżywszy lat 46.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 13 czerwca br. o godzinie 10 przed południem z głównego dworca c. k. kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 14 czerwca o godz. 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego